Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 248. Kraków, środa 5 czerwca 1907 r. Rok XV.

Po wyborach.

Polskie Centrum ludowe a wybory.

Wynik wyborów przyniósł rozmaite rozczarowania.

Przed wyborami sądzono powszechnie, że „Polskie Centrum ludowe", które podobało się rożnym ludziom i pismom nazywać, bądź stronnictwem „nowem", bądź „centrum katolickiem" — odegra ważną rolę przy wyborach i zdobędzie poważną ilość mandatów.

Złudzenie to oparte było przedewszystkiem na tem przypuszczeniu, że za Centrum ludowem stoi „całe" duchowieństwo, że ono zatem pójdzie karnie i solidarnie do wyborów, a mając wpływ przynajmniej na najliczniejsze bezpartyjne masy ludności, poprowadzi je karnie w pewnym wskazanym kierunku.

Przypuszczano dalej, że „nowe" stronnictwo jest już rzeczywiście doskonale zgraną ściśle spojoną organizacją, świadomą swoich celów i zdążającą do nich energicznie i wytrwale.

Obydwa przypuszczenia okazały się mylnemi, — i ztąd rozczarowanie całej rzeszy tych, którzy porwani szałem kandydowania, przed wyborami w cudowny sposób zamieniali się w „centrowców", aby pod hasłem centrowem uchwycić mandat bez zasług i pracy.

Kto znał rzeczy dokładniej i wiedział, czem jest „Polskie Centrum ludowe" ten nie podzielał tego optymizmu — i dlatego wynik wyborów nie jest niespodziewanym.

Na zjeździe Polskiego Centrum ludowego, odbytym w Krakowie dnia 5 kwietnia, ks. Stojałowski, jako sprawodawca spraw wyborczych zapowiedział otwarcie, że Polskie Centrum ludowe staje do walki wyborczej bez odpowiedniego przygotowania — rozpoczyna pracę za późno, a więc padnie ofiarą z jednej strony swoich haseł i zasad z drugiej strony braku silnej, wewnętrznej spoistości.

W obec tego ostateczny wynik wyborów i zdobycie 14 mandatów przez Polskie Centrum ludowe, można nazwać wynikiem pomyślnym — i przewyższającym oczekiwania tych, którzy znali sprawy dokładniej i patrzeli w przyszłość trzeźwo.

Polskie Centrum ludowe jest wprawdzie organizacją nową, lecz nie jest bynajmniej „nowem stronnictwem".

Gdyby było stronnictwem nowem, nie byłoby zdobyło ani tej ilości mandatów, bo stronnictwa nowego nie można wytworzyć w ciągu jednego roku, ani za jedne wybory. Polskie Centrum ludowe było i jest związkiem trzech grup „ludowych", od dawna istniejących — i to związkiem jak się okazało — jeszcze nie dość silnie spojonym.

Brak tej spoistości utrącił działalność wyborczą, a w kilku powiatach sparaliżował ją zupełnie. Utrzymały się z grup w Centrum zjednoczonych te, które miały własną siłę.

Nie jest też Polskie Centrum ludowe organizacją ściśle wyznaniową, — lecz przedewszystkiem organizacyą „ludową, polityczną", opartą na programie chrześciańsko-społecznym. Poszło za tem, że Duchowieństwo bynajmniej nie stanęło solidarnie przy Centrum ludowem, lecz owszem tak samo jak dawniej rozproszyło się częścią po obozie konserwatywnym, częścią po narodowo demokratycznym, a nawet gdzieniegdzie po ludowym w skutek czego były powiaty, w których duchowieństwo wprost zwalczało kandydatów Polskiego Centrum ludowego.

Padło też Centrum ludowe, jak wyżej powiedzieliśmy ofiarą swoich zasad.

Hasła bowiem: „Wybierajcie chłopa"! nie mogło i nie chciało podnosić bez nieunikniconej potrzeby — i postawiło sześciu kandydatów z inteligencyi, którzy upadli częścią w skutek nagromadzonego wpływu na ludność hasła: „wybierać chłopa", częścią w skutek braku popularności wśród ludu, do którego zbliżyli się dopiero w czasie wyborów!

Przyłączenie się też do Rady narodowej było dla Polskiego Centrum ludowego z różnych powodów fatalnem. Pimijamy to, że Rada narodowa nie zdobyła sobie powszechnego uznania i przez żywioły radykalne została okrzyczaną, jako spadkobierczyni czy dalszy ciąg komitetu centralnego do „rozbojów wyborczych".

Ważniejszem jest to, co dzisiaj otwarcie należy stwierdzić, że Rada narodowa okazała się wręcz **„szkodliwą"** na zachodzie, albowiem poniekąd skrępowała swobodne ruchy Polskiego Centrum ludowego, które chciało się stosować do regulaminu i podpisanego sojuszu, na tych zaś, którzy zerwali i zdradzili zawarty sojusz, nie miała żadnego wpływu.

Utworzony też przez Radę narodową regulamin i tworzone przez nią komitety powiatowe, okazały się wprost monstrualnymi — i bez żadnego wpływu.

Polskie Centrum ludowe nie chcąc wśród walki wyborczej powiększać zamięszania, nie zrywało zawartej konfederacyi, więc padło i tu ofiarą swej zasady i wierności sojuszowi i dziś, chcąc się rozwijać i zdobywać sobie teren w Galicji zachodniej, musi stanowczo pójść samodzielnie — i odłączyć od Rady narodowej, przynajmniej tak długo, dopóki jej organizacya i regulamin nie zostaną z gruntu zmienione.

Ostatecznie muszą to przyznać wszyscy że Polskie Centrum ludowe uratowała najstarsza z grup ludowych, do Centrum należących, tj. grupa chrześciańsko-ludowa, zdobywając w najbardziej zagrożonych, zachodnich powiatach prawie wszystkie mandaty i pobijając wszędzie socyalistów i ludowców.

Całe zaś Centrum ludowe działając w duchu społecznej zgody i pod hasłem za: „wiarę i ojczyznę" zdobyło niemal równą ilość mandatów z tymi, którym zdobycz ich ułatwiały przewrotowe hasła i rozbudzanie zwierzęcych instyktów wśród ludności.

Dowód to że w programie chrześcijańsko-społecznym leży wewnętrzna siła, która zapewnia zwycięstwo nawet, w śród najgorszych warunków i przy takim braku środków i sprężystego, jednolitego kierownictwa, na jaki niestety cierpiało Centrum więcej, niż wszystkie inne stronnictwa.

Dlatego Polskie Centrum ludowe przeszedłszy przez tę ogniową próbę, powinno skorzystać z doświadczeń wyborczych, zreorganizować się gruntownie i z otuchą prowadzić dalej nieprzerwanie rozpoczętą pracę w kierunku chrześcijańskiego i narodowego uświadomienia ludu.

Socjaliści w Dumie.

I.

Jak wiadomo w Londynie odbywa się obecnie zjazd delegatów stronnictw socjalistycznych z Rosji. Obrady te, w których biorą udział i socjaliści polscy, otaczane są ścisłą tajemnicą, niemniej jednak do prasy zagranicznej przedostały się pewne wiadomości o omawianych na zjeździe sprawach. Głównym przedmiotem obrad jest sprawa stosunku socjalistów rosyjskich do innych stronnictw i dalsza taktyka posłów socjalistycznych w Dumie.

Punktem wyjścia obrad zjazdu było sprawozdanie z działalności frakcji socjal-demokratycznej, odczytane przez głośnego z wystąpów w Dumie posła Ceretellego. Sprawozdanie to, zawierające ciekawe szczegóły o taktyce i zadaniach stronnictwa oraz o wzajemnym stosunku dwóch zwalczających się grup, t. zw. „bolszewików" i „mienszewików", tłomaczy wiele faktów i rzuca charakterystyczne światło na tak burzliwy żywot obecnej Dumy. Posłuchajmy więc przedewszystkiem, co o taktyce frakcji socjalno-demokratycznej w parlamencie rosyjskim powiedział na zjeździe londyńskim jej przewodniczący poseł Ceretelli.

„Taktyka nasza — mówił referent — zespolić miała w sobie charakter dwoch rewolucji zachodnio-europejskich: wielkiej rewolucji francuskiej z końca 18-go wieku i rewolucji z 1848 roku. Pierwszem zadaniem socjal-demokracji rosyjskiej jest klasowa organizacja proletorjatu, drugiem — popieranie każdego kro-

ku postępowego ruchu burżuazyjnego. Przy usiłowaniach wprowadzenia w życie tych zasad taktycznych soc.-demokracja natrafiła na opór „bolszewików“, stanowiących conajmniej trzecią część ogólnej liczby członków frakcji.

„W sprawie biura informacyjnego (które miało być centralnym organem całej opozycji. P. Red.) ujawniły się w frakcji dwa kierunki i aczkolwiek „bolszewiki“ ostro występowali przeciwko porozumieniu się z kadetami frakcja stanęła na stanowisku „mienszewików“. Jaskrawiej jeszcze ujawniła się różnica zdań w sprawie „narodowców“. (Tak socjaliści nazywają członków Koła Polskiego. P. Red.) „Bolszewiki“ stanowczo oświadczyli się przeciwko porozumieniu z nimi i wyrazili nawet żal, że frakcja wzięła udział w naradzie Kadetów, mimo że obecni na niej byli także „narodowcy“. Większość jednak frakcji była zdania, że w sprawach politycznych nie można się kierować pobudkami moralnemi i że Polacy, aczkolwiek u siebie w Polsce są „czarnosotieńcami“ (!!!) stoją bardziej na lewo od Kadetów i że w danym wypadku można zastosować słowa Bebla: „Jeżeli to jest potrzebne, gotów jestem sprzymierzyć się z djabłem, a nawet z jego babką“.

Druga sprawa, w której „bolszewiki“ rozeszli się z „mienszewikami“, to sprawa prezydjum. „Bolszewiki“ byli zdania, że nie można głosować na Kadeta. Musieliśmy jednak — mówił Ceretelli — wziąć udział w głosowaniu, ponieważ Trudowicy zaniechali postawienia własnego kandydąta, i udało się nam przegłosować kandydaturę Teslenki za jego zachowanie się względem robotników moskiewskich. Gołowin okazał się następnie lichym przewodniczącym i po zajściu z towarzyszem Zurabowem postanowiliśmy poruszyć sprawę zastąpienia go przez kogo innego i mam nadzieję że się nam to uda (!).

Deklarację złożoną przez nas w Dumie, w odpowiedzi na deklarację Stołypina „bolszewiki“ uznali za nie socjal-demokratyczną i nie rewolucyjną. Nie było w niej, zdaniem ich, ani słowa o socjaliźmie, nie było rozwinięcia naszego programu agrarnego. Nasza deklaracya zmierzała jednak do zakreślonego z góry celu; zmierzała ona do wytknięcia wyraźnej granicy między opozycją a rządem. Wystąpienia nasze i deklaracje winny, rzecz prosta, mieć na celu rewolucjonizowanie mas, czyż jednak osiągnąć to można ciągłem powtarzaniem w Dumie programu naszego? Jesteśmy zdania, że nasz wpływ rewolucyjny polegać winien na oświetlaniu z punktu widzenia socjal-demokratycznego konkretnych faktów z rzeczywistości.

W sprawie budżetu różnice zdań w łonie frakcji ujawniły się w tem, że „bolszewiki“ proponowali odrzucić budżet, jako oręż klasowej przewagi burżuazji. My zaś dowodziliśmy, że i stronnictwa burżuazyjne odrzucić winny budżet, jako oręż w ręku rządu feudalno-ziemiańskiego, jako oręż tamujący rozwój wytwórczych sił państwa.

W sprawie agrarnej zarówno my jak „bolszewiki“ daliśmy się złapać w pułapkę kadecką. W biurze informacyjnem wszystkie stronnictwa zgodziły się nie krytykować siebie wzajemnie w pierwszych mowach i prowadzić tylko kampanję przeciwko rządowi pod hasłem: „odebrać ziemię przemocą“ (?) Jeden jednak z mówców kadeckich zaczął nas krytykować, wobec czego i my z naszej strony zerwać mu sieliśmy umowę. I powiedzieliśmy wówczas Aleksińskiemu: Dajemy panu zupełną swobodę besztać(!) Kadetów, ile się zmieści.“

Z powyższego sprawozdania, odczytanego na zjeździe londyńskim przez wodza socyaldemokratów w parlamencie rosyjskim, okazuje się, że awanturnicza, pozbawiona wszelkiego zmysłu politycznego „akcja“ tej skrajnej w Dumie grupy socjalistycznej (bardziej na prawo idą inne frakcje socjalistyczne: socjaliści rewolucyjni i ludowi) była zdaniem „bolszewików“ za mało rewolucyjną i zbyt... pojednawczą wobec innych stronnictw!

Zaznaczył to zresztą jeszcze wyraźniej jeden z posłów grupy „bolszewików“, który zabrał głos po wywodach Ceretellego.

Frakcja parlamentarna — mówił — rozpoczęła działalność swą w chwili, gdy fala rewolucji zaczęła opadać, gdy wytworzyły się bardzo pomyślne warunki dla rozwoju oportunizmu. Wszystko to odbiło się na działalności frakcji socjal-demokratycznej, która nieraz zapominała o hasłach swoich, a nawet ujawniała dążność do zalegalizowania stronnictwa. My od samego początku domagaliśmy się wyraźnego odgraniczenia (!) od Kadetów. Do biura informacyjnego weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw opozycyjnych. Byłem na jednem posiedzeniu i na własne oczy przypatrywałem się temu smutnemu (!) widowisku. Grupy lewicy wygadały się z sekretami swojemi i planami taktycznemi. W końcu jednak, dzięki tym naradom sprzymierzyliśmy się z „narodowcami“, a sprzymierzać się z nimi, znaczy zbliżać (!) naszym polskim towarzyszom.

W podobnym duchu, za zupełnem zerwaniem ze stronnictwami „burżyazyjnemi“, przemawiali na zjeździe wszyscy „bolszewicy“, a że ich wpływy we frakcji socjalno-demokratycznej wciąż rosną, świadczy coraz bardziej nieprzejednana wobec innych stronnictw opozycyjnych a hazardowna i awanturnicza polityka socjaldemokratów.

—oooooooOOOooooooo—

Skandale berlińskie.

Berlin 3 czerwca.

Nowe skandale.

Zapowiedziany proces jenerała Moltke eks komendanta załogi berlińskiej i ks. Filipa Eulenburga przeciwko redaktorowi „Zukunft“ Harden-Witkowskiemu, zapowiada nam nową seryę rewelacyi o dworskich zakulisowych skandalach.

Harden-Witkowski jest to jak wiadomo sprytny i przebiegły żydek, który uprawia „interes“ publicystyczny w stylu giełdowej spekulacyi, operując zawsze sensacyami zwykle skandalicznemi. Przez dłuższy czas podszywał się pod przyjaźń z Bismarkiem i na tej nucie wyzyskiwał niemiecki szowinizm. Później przewąchawszy skąd wiatr wieje, rzucił się na Capriviego denuncyując go jako „polonofila“ a teraz próbuje szczęścia w odsłanianiu tajemnic

---

Bracia Karamazow.

88) (ciąg dalszy.)

Chciałem mówić o cierpieniach ludzkich w ogóle, ale może wystarczy gdy wspomnę tylko o cierpieniach dzieci. Bo przedewszystkiem dzieci kochać można nawet zbliska, nawet gdy są bardzo brudne i brzydkie (choć zdaje mi się że dzieci nigdy nie bywają brzydkie). Powtóre starsi nietylko że są wstrętni i niegodni miłości, ale jeszcze umieją się mścić. Zakosztowali już z drzewa złego i dobrego i kosztują nadal z niego, dzieci zaś niczego jeszcze nie zakosztowali i są do czasu niewinne. Lubisz dzieci Alosza, nieprawdaż? dlatego też zrozumiesz łatwo dlaczego o nich mianowicie mówić zamierzam. Jeżeli i one cierpieć muszą na ziemi, to karane są za winy ojców swoich, którzy jabłka zakosztowali, ale wyrok taki pochodzący z tamtego świata, niezrozumiały jest zupełnie dla naszego ziemskiego serca. Istota niewinna, a w dodatku tak bezbronna, nie powinna cierpieć za drugiego. Popatrz na mnie Alosza, ja także lubię bardzo dzieci. I zanotuj to sobie, że nawet dzikie, okrutne, zmysłowe, takie Karamazowskie natury, kochają często dzieci i to bardzo.

Dzieci, do lat siedmiu, ogromnie się różnią od starszych, jakby zupełnie inne istoty, inne natury. Czy wiesz znałem jednego morderce, rozbójnika z zawodu, który w ciągu swojej karjery wymordowywał nieraz dla rabunku, całe rodziny wśród których znajdowały się oczywiście i dzieci. Ten sam zbójca siedząc w więzieniu, przepadał poprostu za dziećmi, całe godziny spędzał w oknie, patrząc na zabawy dziecinne, a jednego chłopaka przywabił nawet do siebie i zaprzyjaźnił się z nim bardzo. Ty nie wiesz dlaczego to mówię Alosza. Głowa mi ciąży i czuję się smutny.

— Mówisz to jakoś dziwnie zauważył niespokojnie Alosza, jakby w szaleństwie.

— Opowiadał mi niedawno jeden Bułgar, mówił dalej Iwan jak gdyby nie słysząc uwagi Aloszy, jak tam u nich Turcy popełniają mordy i okrucieństwa, obawiając się ogólnego powstania Słowian. Palą i mordują, gwałcą kobiety i dzieci, przybijają ćwiekami za uszy pojmanych więźniów, trzymają ich tam do rana, a następnie wieszają, różne inne okropne popełniają występki. Nieraz się słyszy o zwierzęcem okrucieństwie ludzi, ale to porównanie jest zupełnie niesprawiedliwe i zanadto krzywdzące dla zwierząt. Zwierzę nie potrafi przecie nigdy popełniać tak wyrafinowanych i artystycznych okrucieństw, jak człowiek. Tygrys rzuca się, szarpie, gryzie i nic więcej. Nie przyszłoby mu nigdy na myśl, przybijać kogoś gwoździami za uszy, choćby to nawet umiał zrobić. Nie przyszłoby mu na myśl wyrzynać dzieci z żywotów matek, lub też podrzucać je w górę i łapać na ostrza pik, jak to robili rosyjscy żołnierze i to w obecności matek. W tem właśnie cała rozkosz okrucieństwa, że w obecności matek. Albo tak obraz. Dzikie żołdactwo w przystępie wesołości, chce się zabawić, otaczają kołem drżącą z przerażenia matkę z małem dziecięciem na ręku. Zabawiają dziecię śmiejąc się do niego i doprowadzają je rzeczywiście do śmiechu wtedy tak artysta dzikości, mierzy w dziecię pistoletem tuż, tuż, przy jego twarzyczce, dziecię wyciąga radośnie rączki do świecącej błyskotki, a żołdak spuszcza kurek, i kula rozrywa i roztrzaskuje uśmiechniętą twarzyczkę. Prawda ładny obraz?

— I poco to wszystko bracie? pytał Alosza.

— Bo myślę że jeżeli szatan istnieje, to człowiek stworzył go na podobieństwo swoje.

— Więc uznajesz szatana?

— Umiesz zręcznie chwytać mnie za słówka ale nie o to chodzi. Jestem kolekcyonista dyletant i zbieram sobie rozmaite anegdotki a ciekawe fakta, a mam już ich spory zapas. Nie jesteśmy wprawdzie Mahometanami i przybijanie gwoździami więźniów za uszy nie jest u nas dozwolone ale mamy my swoje ruskie narodowe rózgi i pletnie, to już czysto nasze i nie może być nam to odjęte. Za granicą prawo nie pozwala na bicie, ale wynagrodzono to sobie innemi sposobami, a są one dla nich równie charakterystyczne, jak dla nas rózgi i pletnie. Mam bardzo charakterystyczną broszurkę przełożoną z francuskiego, opisującą fakt jeden który zaszedł w Szwajcaryi. Był tam chłopak jeden imieniem Ryszard, dziecko nie ślubne, które rodzice podarowali górskim pastuchom alpejskim. Dziecko miało wówczas lat sześć, a pastuchy wcześnie zaczęli go używać do pracy, a nie poczuwali się bynajmniej do obowiązku żywienia i odziewania Dziecko posyłano od siedmiu lat na pastwisko z trzodą a gdy głodny był odkradać musiał jedzenie świniom, a i za to chłostano go złapawszy na gorącym uczynku. Nie uczono go niczego, rósł sam jak dzikie zwierzątko. Gdy dorósł nabrał sił, zarabiać zaczął dzienną pracą, a zarobione pieniądze przepijał, nie umiałby nawet użyć ich inaczej. Ostatecznie ograbił i zamordował jakiegoś starca, a sąd ujął go i skazał na śmierć. Tam nie bawią się w sentymentalizm. W więzieniu dopiero rzucili się na niego całe tłumy pastorów i rozmaitych członków dobroczynnych towarzystw.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

słynnej czy osławionej „Tafelrunde“ ks. Eulenburga.

Prawda, że znalazł tam materyał nader podatny. Filip piękny, jak go nazywają najbliżsi, należy do osobistych przyjaciół cesarza Wilhelma II i był przez niego zawsze niezwykle wyróżniany. Jest to polityk, literat i esteta.

Pisze wiersze, komponuje sonaty, zna się na malarstwie, przebył karyerę dyplomatyczną, słowem dorównywa wszechstronnością swemu cesarskiemu przyjacielowi i w tem może leży tajemnica ich poufałego stosunku.

W Berlinie wiedzą ogólnie, że na zamku Eulenburga w Liechtenberg, układa się cały program polityki niemieckiej. Tam gromadzi się cała dworska kamarylla, i tam zapadają zasadnicze postanowienia, które są często wielką niespodzianką nawet dla kanclerza.

Hakatyzm ma w Eulenburgskiej „Tafelrunde“ stałą ostoję, i tam w swoim czasie uknuto całą intrygę dla obalenia hr. Caprivi.

Wogóle w Liechtenburgu ogniskują się wszystkie dążenia reakcyjne, zmierzające do przywrócenia rządów absolutnych, do których Wilhelm II zawsze jeszcze tęskni.

W ostatnich miesiącach powstał w Liechtenbergu zamiar zastąpienia ks. Bülowa przez jenerała Hellmut v. Moltke, bratanka słynnego szefa sztabu z 1870 r., który obecnie pełni te same funkcye w armii niemieckiej. Hr. Hellmut podobnie jak jego imiennik i kuzyn komendant Berlina, należą do najbliższego otoczenia Eulenburgów i są filarami dworskiej kamarylli

Ks. Bülow zmiarkowawszy, że chodzi o jego skórę, urządził natychmiast kontrminę, rozpoczynając w parlamencie walkę o kredyty kolonialne i prąc do rozwiązania izby, którego łatwo można było uniknąć.

Podczas wyborów, przesilenie kanclerskie było niemożliwe, a klęska socyalistów zrehabilitowała Bülowa w oczach cesarza.

Eulenburgowie przegrali kampanię, ale cicha podjazdowa walka przeciwko kanclerzowi toczyła się dalej, a przy znanem kapryśnem usposobieniu cesarza i jego przyjaźni dla ks. Filipa, rezultat ostateczny był zawsze niepewny.

Co się działo za kulisami, tego napewno nikt nie wie, nawet wszechwiedzący Harden, ale nagle rozeszła się pogłoska, że stosunki cesarza z Eulenburgami są zerwane, a dziennik urzędowy ogłosił dymisyę hr. Moltkego komendanta załogi berlińskiej.

Wtedy dopiero wystąpiła „Zukunft“ z rewelacyami, z których między innymi wynikało, że w Liechtenbergu praktykowano pewne zboczenia erotyczne, podpadające nnwet pod kodeks karny.

Takie jest tło procesów wytoczonych Hardenowi, których cały Berlin oczekuje z naprężoną ciekawością.

—oooooooOOoooooooo—

Sprawy węgierskie.

Zgoda Korony z koalicyą węgierską, zgoda, którą tak entuzyastycznie witała cała narodowa prasa węgierska, jako akt wielkoduszności monarchy i uznania przezeń postulatów separatystycznych węgierskich — zaczyna w praktyce natrafiać na przeszkody, nieporozumienia, które grożą w niedalekiej przyszłości nowym katakizmem w polityce Węgier. Za kilka dni zjedzie cesarz do Budapesztu, by wziąć udział w uroczystościach, jakiemi rząd z okazyi 40 letniego jubileuszu koronacyi zamierza uczcić sędziwego monarchę, politycy węgierscy spodziewają się wtedy rozjaśnienia sytuacyi, która wywołuje rozdźwięk między rządem a koroną, między opinią publiczną a gabinetem, a nawet wśród samej koalicyi i ministerjum, by posępny nastrój rzucić na piękne dni wielkiej rocznicy.

Rozchodzi się o t. zw. gwarancye konstytucyjne i reformę wyborczą, do których przeprowadzenia w sejmie węgierskim zobowiązał się gabinet dr. Weckerlego i uzyskał na nie zgodę monarchy, w układzie, jaki w kwietniu r. 1906 zawarła koalicya z koroną. Gabinet wypracował projekty ustaw i przedłożył Koronie, która jednak zwleka z udzieleniem im przedwstępnej sankcyi, jakkolwiek w zasadzie godzi się na projekty. Przedmiot nieporozumienia jest niewiadomy, jednak przedostają się do wiadomości publicznej pewne szczegóły postulatów rządu i żądań Korony.

Gabinet żąda pod wpływem najsilniejszego stronnictwa niezawisłości od Korony zgody na przeprowadzenie pewnych konstytucyjnych kauteli, któreby broniły skutecznie autonomii komitatów i konstytucyi od podobnych eksperymentów zależnego od Korony ministeryum, jakich widownią były Węgry w erze Fejerwarego. Rząd bar. Feyerwarego, wbrew duchowi jeżeli już nie literze konstytucyi bez względu na wolę Sejmu usuwał wybieralnych przez komitaty wiceżupanów i municypia oporne jego zarządzeniom i obdarzał nadzwyczajnemi pełnomocnictwami mianowanych przez się nadżupanów, którzy jego zarządzenia wypełniali i w ten sposób umożliwiali pozostanie u steru gabinetu, który w Sejmie nie miał choćby kilkunastu posłów za sobą.

Według ustawy komitaty miały prawo dwukrotnej remonstracyi przeciw wszelkim zarządzeniom władz centralnych, atoli jeżeli władze te, powołując się na niecierpiące zwłoki interesy państwa przy swych zarządzeniach upierały się, komitety zobowiązane były poddać się im natychmiast z prawem wniesienia zażaleń przed parlament, jako najwyższy konstytucyjny trybunał, który orzekał, czy zarządzenia władz były zgodne z prawem lub nie. Gabinet Fejerwarego odraczając stale parlament usuwał się z pod jego orzeczeń i faktycznie rządził samowładnie uchylając samorząd komitatów. By zapobiedz podobnej praktyce, obecny rząd wypracował projekt ustawy rozszerzający kompetencje trybunału administracyjnego, do któregoby na przyszłość zamiast przed parlament miały apelować municypia.

Drugie przedłożenie rządu projektuje ustanowienie osobnego trybunału, rozstrzygającego konflikty kompetencyjne między trybunałem administracyjnym a władzami centralnymi. Dotychczas podobne konflikty rozstrzygała rada ministeryalna, co już ze stanowiska jurystycznego było anomalią, nadto w razie jeżeli trybunał uznał sam swą niekompetencyę w pewnych sprawach, wyrokowała również rada ministrów w ostatniej instancyi. Według wspomnianego projektu osobny trybunał rozstrzygałby te spory, a przez to ministeryum straciłoby prawo autentycznej interpretacyi ustaw w kwestyach spornych. Reforma ta zgadza się więc zupełnie z duchem konstytucyi i zgoda monarchy nie ulega tu wątpliwości.

Trzeci projekt rządowy, przedłożony Koronie żąda usunięcia nadzwyczajnych pełnomocnictw, udzielanych niekiedy nadżupanom przez ministerstwo spraw wewnętrznych w przypadkach, jeżeli municypia lub wiceżupani nie wypełnili dokładnie swych obowiązków, a przedewszystkiem rozporządzeń rządowych i Nadżupani ci mieli prawo suspendować i usuwać urzędników i mianować nowych, sobie oddanych. Nowy projekt rządowy usuwa te nadzwyczajne pełnomocnictwa, które zdaniem dzisiejszych ministrów potrzebne są „przeciw macedońskim powstańcom, a nie przeciw urzędnikom wybieralnym w państwie konstytucyjnem.“

Noc strachu.

— Tak! Więc pan nigdy nie czuł strachu? mówił Maks Lordy. A zatem to czeka pana jeszcze. Życie dostarcza tylu rozmaitych wrażeń. Ja wiem, co strach znaczy. Tyle razy szarpał mi nerwy, a czy uwierzy pan? niemal zawsze bez jakiegoś rzeczywistego niebezpieczeństwa.

Opowiem panu jedno z licznych wydarzeń, które lubię sobie odświeżać. Właściwie nic na tem niema, wzruszenie jednak było silne.

W czasie wystawy r. 1880 wyjechałem byle opuścić Paryż, zalany cudzoziemcami, w zacisza ustroń, gdzie chciałem wykończyć rozpoczętą pracę. W Saint-Trojan, na wyspie Olezon, znalazłem pożądaną ciszę. W owym czasie Saint-Trojan był to jeszcze śliczny, mały zakątek, nie odkryty przez fale turystów. Morze należało do mnie. I lasy były moje. Powietrze pełne było woni i ciepła, ścieżki mchem wysłane, tak, że nie było słychać kroków.

Mieszkanie moje, obliczone na rodzinę, było obszerne. Uprzedzono mnie, że mogą się zgłosić inni goście. Ale nie zanosiło się na to i na razie zajmowałem wszystkie pokoje. Pracownię miałem z jednej strony domu, sypialnię po drugiej stronie. Jedyny w tej miejscowości hotel zaopatrywał mnie w posiłek, na ogół wcale dobry. Ludzie tutejsi tacy są uczciwi, że chociaż dom mój był tuż przy drodze, nieco na uboczu, wieczorami nie zamykałem nawet okiennic.

Było to więc miejsce wymarzone dla człowieka, pragnącego spokoju. A jednak.... zdarzyło się, że po kilku tygodniach pobytu, zapadłem na najgłupszą, a najboleśniejszą chorobę, jaką tylko wymyśleć mogła matka natura, ku utrapieniu człowieka. Zabolał mię dziurawy ząb i skończyło się wielkim wrzodem na dziąśle. Nie miałem ochoty iść do dentysty. Pewna zakonnica była tak dobra, iż mnie leczyła, okładając najrozmaitszemi ziołami według odwiecznych recept. Wśród silnej gorączki dojrzewał wrzód, niby rzadki owoc.

— Jutro pęknie — powiedziała mi siostra odchodząc wieczorem. Mam jeszcze kilku chorych, których chciałabym odwiedzić. Jutro zajrzę do pana, o ile pan nie będzie spał dobrze.

Nawet nie słyszałem co mówiła, pozwoliłem jej odejść, nie podziękowawszy. Prawda, było mi nieco lepiej, wrzód był widocznie bliski pęknięcia, ale gorączkę miałem silną, a opium, które spore dawki zażywałem, oszałamiało mnie do reszty. Nie zdawałem sobie dokładnie sprawy, kim jestem i gdzie się znajduję.

Leżałem w łóżku — noc była parna, zanosiło się na burzę. Spadła ulewa z grzmotami, poprzez szpary w storze widziałem sine błyskawice.

Tuż przed północą wyrwał mnie z niezdrowego snu gwałtowny podmuch wiatru. Przysiadłem na łóżku, jak gdyby przed czarem ból ustąpił zupełnie. Ale gorsze było to, że owładnął mną strach nieokreślony. Gdy mi przyszło na myśl, że nie leżę w swojem łóżku w Paryżu, lecz w samotnym domku w Saint-Trojan — uczułem niewysłowiony żal.

Deszcz bił o dach i tłukł o ziemię. Raz wraz błyskało się i grzmiało. Wichura szarpała całym domem. Szalona burza wzmagała mój niepokój. Dusza moja unosiła się nad ogromnym lasem i rozległem błoniem. Czy to było na jawie, lub też śniłem Ogarnęła mnie rozpacz, odczuwana jedynie we śnie, wiedziałem, że się dzieje coś strasznego, czemu nie jestem w stanie przeszkodzić, że dzieje się tu, w pobliżu mnie, a westchnienie, które wydałem, jest echem innego.

Otwarłem oczy — byłem oblany potem.

— A więc spałem rzeczywiście. Cóż za sen straszny!...

Zaświeciłem. Było kwadrans na pierwszą. Myślałem, że jest później. Począłem zastanawiać się nad tem, jak strasznem się wydaje wszystko we śnie — mimo to przygnębiające uczucie nie chciało ustąpić.

Burza przycichła — tylko desz padał dalej. Nagle zdało mi się, że słyszę innego rodzaju szelest. Czy nie otwarły się drzwi i pozostały niezamknięte. Czy nie idzie ktoś po schodach? Uczciwi ludzie tak się nie skradają. Czy to nie szepty jakieś?... Może to wiatr tylko? Wtem zatrzeszczały schody.

(Dokończenie nastąpi.)

Dalsze przedłożenia rządowe żądają przywrócenia kas komitatowych i wyraźnego usunięcia instytucyi królewskich komisarzy, których gabinet Fejervarego mianował bezprawnie, opierając się na jakimś zapomnianym przepisie z r..... 1805 Cały ten kompleks gwarancyi przedłożony Koronie, nie uzyskał jeszcze jej placet. Korona postawiła bowiem warunek, na który przy zawieraniu ugody w zeszłym roku gabinet się zgodził, jednak dziś nie okazuje ochoty do dotrzymania go. Korona stawia mianowicie junctim między gwarancyami a reformą wyborczą, opartą na powszechnem głosowaniu. Gabinet obecny opierający się także na stronnictwie konstytucyjnem, prowadzonym przez magnaterye węgierską, wobec doświadczeń w Austryi nie myśli o takiej reformie zasłaniając się interesem narodowym, obawą wzmocnienia się narodów nie węgierskich.

Dziś więc kwestya stanęła tak, że albo obecny gabinet upadnie, a następny złożony tylko z członków partyi niezawisłości to junctim przyjmie, albo gabinet obecny postara się jeszcze o pewne ustępstwa ze strony korony, lub sam jej ustąpi.

Najbliższe dni przyniosą rozstrzygnięcie.

——oooooooOOOoooooooo——

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKOW, 5 czerwca.

— **Boże Ciało.** W dwóch ostatnich dniach oktawy Bożego Ciała t. j. dziś i jutro przypadają procesje dziś po południu od św. Piotra jutro rano na Piasku z parafii św. Szczepana i od OO. Franciszkanów, po południu u św. Andrzeja i u PP. Karmelitanek na Wesołej, wreszcie konkluzyjna z kościoła Najśw. Panny Maryi po Rynku, celebrowana przez archipresbitera infułata ks. prał. Józefa Krzemieńskiego z udziałem bractw i cechów ze sztandarami.

— **Podejrzane pogłoski.** Dziś rozeszła się wśród włościan powiatu krakowskiego wiadomość, że ks. Szponder został zabity... Była to naturalnie plotka, a nowy poseł ma się jak najlepiej, w każdym jednak razie pogłoski to charakterystyczne w obec pogróżek socjalistycznych miotanych przeciwko nowowybranym posłom narodowym.

— **Wielki zjazd do salin** w Wieliczce odbędzie się w sobotę 8-go czerwca p r z y o ś w i e t l e n i u b r y l a n t o w e m na dochód Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną". Bilety po 5 K. 80. hal. z windą a po 5 K. 20 hal. bez windy sprzedaje bióro zjazdu przy ul. Jagiellońskiej l. 5 od 11-1 i od 3-5.

Kopalnie soli w Wieliczce, cieszące się światową sławą, zawdzięczają ją całemu szeregowi grot i kaplic podziemnych, jak kaplica św. Antoniego i bł. Kunegundy całe wykute w soli, komora Michałowice i Drozdowice, grota Saurów, jezioro podziemne, dworzec kolei podziemnej, sala balowa Łętów i wiele innych, które przy rzęsistem oświetleniu brylantowem sprawiają czarujące wrażenie. Oświetlenie to jest najpiękniejszym i najkosztowniejszym rodzajem oświetlenia podziemi i wymaga osobnych przygotowań.

— **„Swit".** Pod takim tytułem ukazał się w Krakowie 1-y. numer miesięcznika literacko-artystycznego (z okładką rysunku p. Jul. Pola, wnuka poety), pod redakcją Jerzego Denkera. P. Denker drukował już dwa czy trzy tomiki wierszy, odznaczających się piękną formą i rzewnym nastrojem. Z nazwiskiem p. S. A. Kowalskiego spotykamy się po raz pierwszy. Jego „Bajeczny List", w którym autor w sposób zajmujący i z werwą opowiada swemu przyjacielowi przygodę w podróży do Wiednia czyniąc przytem aluzje polityczne i satyryczne, ma dużo swojskiej prostoty, i szczerości. O dramacie tegoż autora p. t. „Bez Boga", którego wydrukowano akt 1-y. nic dotąd powiedzieć nie można.

Wiersze Biedera, Krzyżanowskiej, Stojałowskiej, Korolewicza, (który już drukował dramat pt. „Ocknienie",) oraz przegląd teatralny złożyły się na ten 1-y. numer który niezupełnie odpowiada programowi, jaki sobie „Swit" w słowie wstępnem założył.

— **Derby.** Maj i czerwiec są klasycznemi miesiącami wyścigów. Między innymi odbywa się w tym czasie w różnych krajach Europy i Ameryki bieg o najważniejszą nagrodę sezonu zwaną Derby.

Pochodzenie tej nazwy jest następujące: W roku 1780 hr Derby zaproponował ufundowanie nagrody wyścigowej, dla 3 letnich ogerów klaczy, na przestrzeni zrazu dwóch po tem półtora mili angielskiej, czyli 2400 m. Propozycja przyjęta się. i dotąd corocznie bieg o nagrodę lorda Derby rozegrywa się wszędzie gdzie wyścigi istnieją. Do biegu tego zgłaszać trzeba jak wiadomo źrebięta. W Polsce istnieje warszawskie Derby. Przed kilku laty mieliśmy i w Krakowie podobny bieg, któ ry jednak nie utrzymał się z powodu wielkich kosztów.

— **Pokłóceni przyjaciele.** Od czasu procesu prof. Bujwida przeciwko p. Klemensiewiczowi, p. Wilhelm Feldman jest niezadowolony z socjalistów, i dawnych swoich przyjaciół ostro monituje. W ostatnim zeszycie swojej „Krytyki" p. Feldman poddał surowej krytyce kampanję wyborczą galicyjskich socyalistów. Z tego powodu pisze „Naprzód": „skrę powanego lwa osioł z przyjemnością kopie... powalono nas przy wyborach, i ten właśnie moment uznał p. Wilhelm Feldman za stosowny, aby swoje szmokowskie pióro na nas wypróbować".

Dalsze uwagi są kreślone w tym samym tonie: „Ten nadymający się „żurnalista"... - bez zająknienia wypisuje bezczelne łgarstwa... Co sobie „postępowy" szmok myślał pisząc te frazesy... i t. p... A kończy „Naprzód" swoją odpowiedź takim komplementem:

„Panie Wilhelmie Feldmanie, zostań wraz ze swoim Gertlerem przy swojej „kulturalnej" pracy... „Mojsze, skakaj po bombę", a trzymaj się od nas zdala na sto kroków!

Jeszcze niedawno p. Feldman przyozdabiał „Naprzód" płodami swego pióra — jeszcze niedawno miotał z tamtąd swoje grubiaństwa na „Głos Narodu". — a dziś ?... „Mojsze skakaj po bombę", i p. Feldman został... szmokiem... u swoich najbliższych pryjaciół.

Co za niewdzęczność!

— **Matura.** W prywatnem gimnazjum OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbył się w dniach od 24 do 29 maja b. r. egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dyrektora i radcy szkolnego T. Sołtysika. Do egzaminu przystąpiło 40 uczniów, z których uznano za dojrzałych z odznaczeniem 11, za dojrzałych 29. — Augustowicz Jan (z odzn.), Bański Adam, Borowiec Włodzimierz, Borzeński Kazimierz, Bubeniczek Franciszek, (z odzn.) Ciechocki Mieczysław, Dębicki Bronisław (z od), Dębicki Maryan, Dyl Augustyn (z od.), Glixelli Stefan, Jakubowski Jan, Jełowicki Włodzimierz, Jezierski Stanisław, Kieszkowski Jan, Kleniewski Władysław, Konopka Włodzimierz, Krasnopolski Michał, Kurnatowski Wojciech (z od.), Kwiatkowski Eugeniusz (z od.), Likowski Antoni, Ludwik Stefan, Macher Norman (z od.), Machnicki Bolesław (z od.), Machnicki Jerzy (z odzn.), Morawski Wojciech, Nawrocki Władysław, Opolski Jan, Pendiuk Antoni, Porębski Eugeniusz, Przeździecki Alojzy, Rudnicki Mieczysław (z odzn.), Scazighino Witold, Schaitter Ludwik, Skałkowski Aleksander, Sobański Ludwik, Stręk Antoni, Styfi Juliusz, Wilczewski Stanisław, Zaleski Stanisław (z od.), Zarnowski Jerzy.

W ubiegłym tygodniu odbył się pierwszy egzamin dojrzałości w II gimnazyum w Tarnowie. Swiadectwa wręczono uczniom w sobotę w sposób uroczysty po ciepłem ojcowskiem przemówieniu dyrektora zakładu Dra Leńka i przewodniczącego komisyi p. dyrektora Winkowskiego z Krakowa. Za dojrzałych uznano wszystkich zdających, świadectwo otrzymali: Auber Leon, Berkelhamer Wilhelm (z odzn.), Boryczka Michał, Brandt Antoni, Broder Herman, Chróściel Jan, Freindl Henryk, Grünfeld Emil (z odzn.), Kaizer Adolf, Koczwara Jan [z odzn.], Leibel Anzelm, Lewandowski Władysław (z odzn.), Litwicki Władysław, Partyka Antoni z odzn., Pelc Mojżesz,Ręgorowicz Ludwik z odzn., Socha Stefan z odzn., Silbiger Emil z odzn., Soja Stanisław, Sroka Franciszek, Stahr Bertold, Szponder Józef, Taubenschlag Rudolf z odzn., Trylowski Władysław z odzn., Zarzycki Ferdynand z od., Huza Zdzisław pryw.

— **Pogotowie ratunkowe** odwiozło wczoraj do szpitala św. Łazarza wiekową Petronelę Kołodziejową, która dostała nagłego krwotoku płucnego. Prócz tego na stacyi ratunkowej wydobyto złamaną igłę maszynową z ręki Janiny M. a także igłę ręczną z dłoni słu żącej Teresy Ciemierzanki i pióro stalowe z ręki Marjanny Baran.

— **Nekrologia** Nagłą śmiercią zmarł wczoraj dr. Wilhelm Słapa, lekarz chorób dziecięcych zamieszkały pod l. 4 przy ulicy Kolejowej. Smierć nastąpiła z powodu udaru sercowego.

——oooooooOOOoooooooo——

Z sali sądowej.

——o——

Obraza czci.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego, adwokat dr. Włodzim. Lewicki jako zastępca oskarżycieli prywatnych, wniósł oskarżenie o występek obrazy czci przeciw Wiktorowi Bachowskiemu jako odpowiedzialnemu redaktorowi „Nowego kolejarza".

W artykule z dnia 1 lutego b. r. p. t. „C. k. kolej północna" zarzucił autor Wacławowi Schedivemu kolejmistrzowi, że ten na szkodę N. Owsiaka dopuścił się nieuczciwej operacji finansowej, że skrzywdził biednego robotnika przez zabranie mu jego własnej szopy i że w artykule tym zelżył Schediviego nazywając go szachrajem i wyzyskiwaczem.

Drugi akt oskarżenia zarzuca Bachowskiemu że w tymże numerze **„Nowego kolejarza"** w artykule p. t. „Maszynista Szypuła bije" podał że Karol Szypuła dnia 6 stycznia b. r. w podgórskiej ogrzewalni palacza Pstrąga bez najmniejszego powodu przewrócił i niemiłosiernie pobił. Ponieważ notatka jest kłamliwa i uwłaszczająca czci p. Szypuły, przeto oskarżyciel prywatny pociągnął Wiktora Bachowskiego do odpowiedzialności sadowej. Bachowski przed sądem tłomaczył się że artykułów nie czytał i że one dostały się do numeru bez jego wiedzy, jednak odpowiedzialność za nie przyjmuje. Wobec tego obrońca oskarżonego adwokat dr. Ehrenpreis zażądał dopuszczenia dowodu prawdy i w tym celu przedstawił cały szereg świadków. Trybunał przychylając się do wniosku obrony rozprawę odroczył.

——oooooooOOOoooooooo——

Telegramy.

KANAŁ DUNAJ-ODRA.

WIEDEŃ. W sejmie dolno-austryackim Dr. Gesman i tow. wnieśli energiczną interpelacyę w sprawie budowy kanału Dunaj Odra, którą to budowę uchwalono na r. 1904, a dotąd jej nie rozpoczęto. Namiestnik hr. Kielmaseg zamiast odpowiedzi odczytał reskrypt ministerstwa skarbu, który otrzymał przed kilku dniami. W reskrypcie tym rząd przyznaje się do obowiązku wykonania uchwalonej ustawy. Jeżeli dotąd nie rozpoczęto budowy, to dlatego, że rząd poczuwa się do odpowiedzialności wobec rozpoczęcia tak olbrzymiego dzieła i musi przedtem przeprowadzić prace wstępne. Musi on to tem bardziej uczynić, ponieważ podczas dyskusyi o kolejach alpejskich uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do ostrożności. Roboty techniczne są bardzo forsowane i mają się już ku końcowi, trudno jest jednakże wiązać się wyznaczeniem ściślejszego terminu.

ROSYJSCY REWOLUCJONIŚCI W ZURYCHU.

ZURYCH. Wczoraj po południu eksplodowała bomba na małym placu w przemysłowej dzielnicy Dzieci podczas zabawy spostrzegły wystający sznur i pociągnęty go. Wówczas **eksplodowała bomba** i zraniła 2 6-let. dziewczęta ciężko i jednego sześcioletniego chłopca lekko.

ZURYCH. Wczoraj między godziną 2 a 3 rano wtargnęło pięć nieznanych osób, jak przypuszczają Rosjan, do koszar policyi z zamiarem uwolnienia znajdującego się tam niejakiego Kilaczyckiego Dali oni kilka strzałów rewolwerowych do straży, jednakże nikogo nie trafili. Straż zaalarmowała policję, ale sprawców nie udało się schwytać.

Obrady Dumy.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy obradowano nad wniesionemi przez ministra sprawiedliwości przedłożeniami, dotyczącemi zarządzeń, celem zapobieżenia ucieczkom więźniów, jakoteż w sprawie prowizorycznej ustawy z 31 sierpnia 1906 roku, dotyczącej zaostrzenia kar za szerzenie w armii zasad niebezpiecznych dla państwa i w sprawie przekazania odnośnych spraw karnym sądom wojskowym. **Przedłożenia te odrzucono.**

W dyskusji naczelny prokurator wojskowy, oraz towarzysz ministra sprawiedliwosci oświadczyli się za temi ustawami, wskazując na niebezpieczeństwo wynikające dla państwa całego przez szerzenie takich szkodliwych zasad w armii.

Sprawozdawca komisji K u ź m i n uznał wprawdzie konieczność chronienia armii przed szkodliwymi wpływami rewolucji; wyraził jednakże wątpliwość, czy przedłożone ustawy doprowadzą do celu i zaprotestował przeciw nieufności, jaka się w tych ustawach objawia wobec sądów cywilnych.

ZAMACH W TWERZE.

TWER. Uzbrojeni zbrodniarze **zabili na ulicy komisarza powiatowego, dwóch strażników i jednego przechodnia.** Jednego ze sprawców uwięziono.

Zamach na bułgarską ajencję dyplomatyczną.?

Ateny. Rząd grecki otrzymał wiadomość, że komitet macedoński wysłał z Burgas kilku emisarjuszów do Aten, celem **wysadzenia w powietrze tamtejszej bułgarskiej agencji dyplomatycznej.**

Ateny. W sprawie wysłania emisarjuszów komitetu macedońskiego z Burgas celem wysadzenia w powietrze tutejszej bułgarskiej agencji dyplomatycznej, jest ateńska agencja telegraficzna upoważnioną do oświadczenia, że rząd grecki po otrzymaniu tej wiadomości uważał za swój obowiązek natychmiast o tem zawiadomić bułgarską agencję dyplomatyczną.

Sofia. Bułgarska agencja telegraficzna oświadcza, że wiadomość z Aten, jakoby komitet macedoński wysłał kilku Bułgarów z Burgas do Aten celem wysadzenia w powietrze tamtejszej agencji dyplomatycznej bułgarskiej, została zmyśloną celem zdyskredytowania Greków jako sprawców tego czynu.

SEJM FINLANDZKI.

HELSINGFORS. Wielka komisya sejmowa, której przekazane będą najważniejsze prace, składa się z 60 członków, w tem 23 socyalistów, 19 Starofinów, 7 Szwedów, 7 Młodofinów i 3 agrarczyków. Przewodniczącą ko misyi petycyjnej wybrano p. Hagemann.

Sejm postanowił, że końcowe wywody szwedzkich mowców muszą być na język fiński tłomaczone. W sejmie wniesiono projekt ustawy dzierżawnej, określającej jako minimalny czas dzierżawy 25 lat.

——oooooooo000oooooooo——

NADESŁANE.

Ciągnienie jutro.
6 czerwca 1907.

Główna wygrana
Koron 20.000 Koron

Loterya na dom sierot
Los 1 Koronę

Do nabycia
w domach bankowych i kantorach wymiany: Jos. Altstadter, Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, A. Holzer. Kurnatowsky & Alb. Mendelsberg, w Krakowie.

Ogłoszenie.

C. K. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza w najbliższym czasie wypuścić w dzierżawę bnfet na stacyi Podgórze-Płaszów

wraz z przynależnem mieszkaniem. Reflektanci na powyższy bufet zechcą wnieść swoje stem-plem za 1 kor. zaopatrzone i dowodami uzdolnienia zawodowego uzupełnione oferty w zamkniętych i napisem: „Oferty na dzierżawę bufetu w stacyi Podgórze-Płaszów" zaopatrzonych kowertach do c. k. Dyrekcyi kol. państw. w Krakowie najpóźniej do dnia **10 czerwca 1907 do godz. 12-tej w południe.** Komisyonalne otwarcie ofert, przy którem oferenci mogą być obecni, nastąpi dnia 11 czerwca 1907 o godzinie 10-tej przed południem.

Bliższe szczegóły o warunkach dzierżawy rzeczonego bufetu mogą być w udzielona w tut. oddziale dla spraw ruchu.

C. k. Dyrektor kolei państw.:
J. Horoszkiewicz.

KRAKÓW
Telefon Nr. 81. **ulica Radziwiłłowska 31.** Telefon Nr. 81.
róg ul. Lubicz.

LECZNICA CHIRURGICZNA

dla chorych przychodnich.

AMBULATORYUM

zaopatrzone we wszelkie przyrządy do badania i leczenia.
Godziny przyjęcia od 9 do 11 przed południem.

SALA OPERACYJNA.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI (prześwietlanie i leczenie)

Przyrządy do leczenia gorącem powietrzem według metody Biera oraz do mechanoterapii j ortopedji.

Dr. ARTUR FROMMER

b. długoletni sekundarjusz oddziału chirurgicznego szpitala ś. Łazarza ordynuje od 2—4 po poł. 480 50



Goddam!

Nakoniec szybko i skutecznie działający środek na nagniotki.

Cook'a & Johnson'a
amerykański patent
Pierścienie na nagniotki

1 sztuka **20** hal. 6 sztuk **1** korona pocztą, 20 hal. porto. Do nabycia we wszystkich aptekach, jak również i drogueryach Monarchii. 555 10

Rządowo  uprawniona

Fabrya wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych
pod firmą
R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gleshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze ja: litową, bromową, jodopą, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

„**Ekspedycya** c. k. kolei państw. w Krynicy poszukuje na czas od 1. czerwca do końca września b. r.

Urzędnika
kancelaryjnego

obeznanego dokładnie z taryfami i manipulacyą kolejową, najchętniej funkcyonaryusza kolejowego. Zgłoszenia z dowodami uzdolnienia i z podaniem warunków pod: J. Przybyłowski w Krynicy." 683 3

!ZAKOPANE!

Pensyonat p. J. Teterowej „Wiktorja" przyjmuje zgłoszenia już od 1-go czerwca w Zakopanem, na sezon letni. Ceny b. przystępne, kuchnia zdrowa i obfita, pianino w miejscu.

Chorych na gruźlicę nie przyjmuję.

Zakopane ul. Stara-Polana dom Eljasza Radzikowskiego pensyonat „WIKTORJA".



w
6 DNIACH do AMERYKI.
Przeprawa pasażerów do
KANADY
i ARGENTYNY.
Żądać pouczenia.
Korespondentka wystarczy 2112 104
Falck & Comp.
HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.
Korespondencya we wszystkich językach.

Lawn Tennis, Rakiety,
Piłki, Buciki i t. p.



KROKIETY, Hamaki
i inne przybory sportowe w wielkim wyborze polecają najtaniej
REIM i SPOŁKA, Kraków Rynek 37.
Nowe Cenniki tego działu wysyła za darmo i opłatnie.



Założony w r. 1872
ZAKŁAD
rzeźbiarsko-kamieniarski
Braci Trembeckich
w Krakowie,
ul. Rakowiecka L. 7.
Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców** i **pomników** tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór got. pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Pierwszy i największy w kraju
SKŁAD MASZYN do szycia i haftu
wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie
Cenniki gratis franco
Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy
Józef Iwanicki,
mechanik i specyalista.
LWÓW, Hotel Żorża.

Panienki

uczęszczające do szkół publicznych znajdą pomieszczenie i rodzicielską opiekę u **Ludwiki Pukowskiej** wdowie po profesorze. Ul. Wiślna l. 4, Kraków. 649 3

Przestrzega się przed naśladownictwem

każda paczka herbaty z Rączką  **zaopatrzona jest tym znakiem ochronnym**

Wszystkie podobizny
stanowczo odrzucić.

W Jaszczurówce
obok Zakopanego
do wydzierżawienia
na sezon letni
RESTAURACJA

Wiadomości udzieli Zarząd dóbr Poronin. 662—5

Potrzebny jest zaraz
ekonom
w sile wieku, kawaler, energiczny, z dobrem pismem, pod rękę właściciela. Reflektanci zechcą się zgłaszać z podaniem warunków, pod Zarząd dóbr Wróblowice. p. Zakliczyn nad Dunajcem. Odpisy świadectw nie będą zwracane.

Najdokładniejszy
Portret grafologiczny
za przysłaniem guldena znaczkami pocztowymi i **próbki pisma.** Kraków poste restante „Grafologia." 663 3

Do sprzedania
Wolant na 6 osób w bardzo dobrym stanie, również **gig** prawie nowy, obydwa wózki za bezcen do pozbycia. Wiadomość w Adm. Głosu Narodu pod lit. A. H. 667

Sklep wiktuałów
do sprzedania zaraz. Wiadomość ul. Czarnowiejska l. 3. 676 1

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. 265

Wina francuskie, reńskie i węgierskie
poleca handel pod firmą
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek Róg ul. Szpitalnej

Poszukujemy panny
piszącej **na maszynie** i władającej dobrze **językiem polskim i niemieckim** w słowie i piśmie. **Pożądana** również **stenografia.** Posada do objęcia zaraz. Zgłosić się osobiście do firmy
L. G. Kaden
Kraków, Basztowa 26.
675 3

DO PODRÓŻY
sprawach handlowych (możliwie z kaucyą) na dobre wynagrodzenie poszukuje
Agencya handlowa Bronisława Krasickiego Kraków. 686 3

Kto szuka posady,
kupca, oficyalisty, sługi i t. d. powinien ogłosić w piśmie naszem, które ukaże się 15-go lipca w piątą rocznicę istnienia, w ilości dwadzieścia tysięcy egzemplarzy. Adres: Redakcya i Administracya **„INTERESU"** Kraków, ulica Szewska l. 23. 687 3

NA
roczną służbę
parobków i dziewczęta
do wszelkich robót gospodarczych tylko po dzień 15-go czerwca zamówienia przyjmuje
BIURO ROBOTNICZE
Br. KRASICKIEGO
Kraków, ul. Szewska l. 23

Żniwiarzy, Kosiarzy
z końcem czerwca i w lipcu wysyła
BIURO ROBOTNICZE
Br. KRASICKIEGO
ul. Szewska l. 23

UCZĘ
pisać na maszynach
za naukę miesięcznie 16 koron (jedna godzina dziennie).
Zapewniam posadę
na 80 koron miesięcznie
każdej uczenicy lub uczącemu skoro za godzinę za dyktandem bezbłędnie arkusz napisać zdoła.

Przepisuje się wszelkie skrypta, skargi, podania, kontrakt. i t. p.

Arkusz pisma maszynowego liczę tylko 80 h.

Przy stu egzemplarzach tej samej treści, tylko 10 halerzy

Bron. Krasicki
Biuro pisania na maszynach
Kraków, Szewska l. 2

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie